

NR (11/12) 20/21 | LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2013

UWAŻAM RZE

CENA PROMOCYJNA 6,90 ZŁ [W TYM 8% VAT]

HISTORIA



ZIMNA WOJNA

SPORT NA FRONCIE

ISSN 2084-8633 Nr Indeksu 263355



OKŁADKA: D. KRUPA



PRENUMERATA 2014

Zacznij dzień z **Rzeczpospolitą**

Dzięki prenumeracie każdego dnia
możesz być w centrum informacji
i poszerzać specjalistyczną wiedzę.



Wejdź na **rp.pl/prenumerata** lub zadzwoń:

prenumerata papierowa **800 12 01 95**; prenumerata elektroniczna **801 15 15 15**



RZECZPOSPOLITA

Kup książkę

jeśli chcesz wiedzieć więcej

ZIMNA WOJNA PRL NA FRONCIE



OD REDAKTORA

Andrzej Urbański

Nie ma w polskiej historii poważniejszego tabu, bardziej nieobecnego i gorzej widzianego tematu niż zimna wojna. I nie chodzi o sam termin obowiązujący w całej światowej nauce, ale o udział Polski w tej wojnie. Tak jakby działa się gdzieś poza lub ponad nami, między Moskwą i Waszyngtonem, najlepiej w kosmicznej przestrzeni, bezpiecznej, bo nas tam przecież nie było. Klinicznym przykładem jest traktowanie muru berlińskiego jako sowieckiej aberracji, podczas gdy najeżone czołgami i rakietami zasięki ciągnęły się w poprzek całej powojennej Europy. A po obu stronach tego wielkiego muru, porównywalnego do chińskiego prawozoru, czaiły się w pełnej gotowości bojowej milionowe armie gotowe do błyskawicznych działań.

Jak można ukrywać coś, co oficjalnie trwało ponad 40 lat? Od konferencji w Fulton (choć przecież pierwszym gorącym konfliktem była wojna domowa w Grecji, gdzie komuniści nie czekali na koniec II wojny światowej, aby spróbować przyłączyć swój kraj do Sowietów) aż do rozpadu ZSRR w 1991 r. Jak można lekceważyć wojnę, która decydowała w PRL prawie o wszystkim – o charakterze gospodarki, doktrynie militarnej, której podporządkowano wszystkie cywilne instytucje, nawet szkoły i sportowców; o całym aparacie terroru, wreszcie

o propagandzie, a nawet kulturze? Na tej wojnie w jednym okopie stali gen. Jaruzelski i jego przyjaciel gen. Kiszczak, Daniel Passent i Ryszard Kapuściński... Bo obok frontu prawdziwego równie ważny był „front ideologiczny”, propagandowy, a propaganda w PRL było prawie wszystko. Wobec tego literatów, reżyserów, intelektualistów i nauczycieli akademickich też zmilitaryzowano.

Bez zimnej wojny nie byłoby Marca '68 ani Grudnia '70, kiedy masakrującym robotników żołnierzom tłumaczono, że walczą z niemieckimi dywersantami. Być może nie byłoby stanu wojennego, gdyby nie idea obrony spistości paktu militarnego, jakim był Układ Warszawski. Nie można wykluczyć, że gospodarka nieobciążona zbrojeniową gigantomanią nie zbankrutowałaby, a cały sowiecki system nie wyewoluowałby w jakąś wersję reżimu Tito w Jugosławii, gdyby nie doktryna absolutnego wroga, którym były Zachód, kapitalizm i demokracja.

Bez zimnej wojny nie byłoby prawdziwych wojen w Chinach, Korei, Egipcie, na Synaju, w Wietnamie, Algierii i w Maroku, w Angoli, Afganistanie, Nikaragui i na Grenadzie. Nie byłoby masakry w Berlinie w 1953 r., w Budapeszcie w 1956 r. i zajęcia Pragi w 1968 r. Ani zamachu na Jana Pawła II.

Nie da się zrozumieć PRL bez zimnej wojny. Zaangażowano w nią miliony Po-

laków i nie chodzi tylko o wszystkie pokolenia poborowych, których przygotowywano do ostatecznej walki z wrogiem, a konkretnie do podboju całej Europy. Kiedy w 1980 r. karnie skierowano mnie do Szkoły Oficerów Rezerwy w Elblągu, dowiedziałem się, że przypadła mi rola wyzwoliciela Danii. Jak można było zapomnieć o Obronie Cywilnej, do której należeli pracownicy wszystkich instytucji, przedsiębiorstw i urzędów? O szkoleniach, ćwiczeniach, zakładaniu masek gazowych i schronach pod wszystkimi godnymi tego budynkami?

Skąd więc ta powszechna nieomal w III RP amnezja? Na szczęście PRL to już tylko historia, więc należy zacząć opisywać fakty, zjawiska i procesy, a przede wszystkim biografie najbardziej zaangażowanych w tamtą wojnę aktywistów. Zaslugują na pamięć, ponieważ niszczyli Polskę systematycznie, brutalnie, stosując terror fizyczny i równie skuteczny terror słów, idei, haseł, ogłupiając i demoralizując... A za owe „zasługi” byli nagradzani i honorowani, to oni tworzyli „wojenną” elitę tamtego państwa. Kiedy pytano ich, dlaczego to robili, odpowiadali, że przecież musieli, takie mieli rozkazy, jak to na wojnie. Dokładnie tak samo tłumaczyli się oprawcy z UB, kiedy postawiono ich wreszcie przed sądem. I nie ma w tym żadnego przypadku. ■

UWAŻAM RZE HISTORIA

Redaktor naczelny: Andrzej Urbański, redaktor prowadzący: Tomasz Pichór, sekretarz redakcji: Anna Magierska, graficy: Jerzy Wójcik, Lidia Janiszewska, Andrzej Figatowski, fotoedycja i obróbka zdjęć: Michał Gawlik, Bartosz Wójcik, korekta: Ewa Cichońska, Agnieszka Czajka stale współpracują: Piotr Bajda, Robert

Cheda, Robert Czulda, Sylwia Grzegorzewska, Krzysztof Józwiak, Michał Krupa, Paweł Łepkowski, Lech Mażewski, Agnieszka Niemojewska, Leszek Nowak, Leszek Pietrzak, Leszek Szymowski

Wydawca: UWAŻAM RZE sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, tel. 22 628 34 01 do 09, www.uwazamrze.pl/historia, historia@uwazamrze.pl, redakcja@uwazamrze.pl

Sprzedaż egzemplarzowa i prenumerata: sprzedaż egzemplarzowa: tel. 800 120 195; 22 46 30 087, prenumerata wydania papierowego: zamówienia na prenumeratę wydania papierowego przyjmuje Ruch S.A. Można je składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynne w godz. 7–18.

Prenumerata elektroniczna [e-wydanie, wydanie na tablet]: tel. 801 15 15 15, e-mail: serwisypłatne@rp.pl, www.historia.uwazamrze.pl, www.sklep.rp.pl, www.e-kiosk.pl, www.e-gazety.pl

Biuro Reklamy i Ogłoszeń: tel. 22 463 02 631 ISSN 2084-8633 Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © UWAŻAM RZE sp. z o.o. Wszystkie prawa zastrzeżone (włącznie z tłumaczeniem na języki obce).

DRUK: RR Donnelley



UWAŻAM RZE
HISTORIA

TEMAT NUMERU

6-9

6 Homo sovieticus fika kozła

ROBERT CHEDA

KORZENIE NOWOCZESNOŚCI

10-21

10 Zachował się jak porucznik?

LECH MAŻEWSKI

14 Rebelie po amerykańsku

ROBERT CZULDA

18 Zagłada armii Elphinstone'a

DANIEL S. ZBYTEK

TRADYCJE MYŚLENIA

22-37

22 Herkules toryzmu

TOMASZ PICHÓR

25 Margaret Thatcher i torysi

LESZEK NOWAK

30 Richard Nixon – amoralny mąż stanu?

LESZEK NOWAK

34 Dwa oblicza Thomasa Jeffersona

MICHAŁ KRUPA

MIEDZY GDYNIA A TEHERANEM

38-45

38 Przerwane narodziny potęgi

ROBERT PRZYBYLSKI

42 Alianci przeciw Polsce

LESZEK PIETRZAK

MIGAWKI

46-55

46 Zapomniana egzekucja

LESZEK SZYMONOWSKI

50 Zdrajca doskonały

MATEUSZ PIELKA

53 Wąwolnica: „gniazdo os”

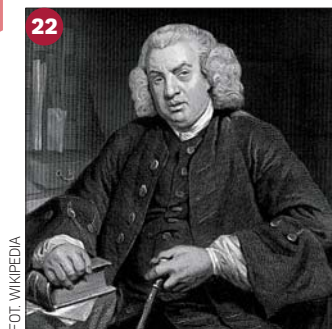
LESZEK PIETRZAK



FOT. CORBIS / FOTOCANNELS



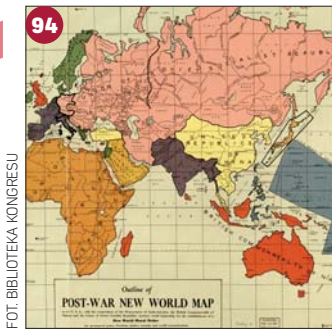
FOT. WIKIPEDIA



FOT. WIKIPEDIA



FOT. NAC



FOT. BIBLIOTEKA KONGRESU

MISCELLANEA

56-71

56 Cud kołędowania

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

60 Z kielichem na sztandarze

SYLWIA GRZEGORZEWSKA

64 Delfin w strasznych czasach

PAWEŁ ŁĘPKOWSKI

68 Twarde lądowanie

LESZEK SZYMONOWSKI

KSIĄŻKI

72-79

72 Kanon lektur 2013

SEBASTIAN RYBARCZYK

75 Tajne przez poufne

KRZYSZTOF JÓŹWIAK

76 Podwodnicy na wojnie

AGNIESZKA NIEMOJEWSKA

77 Tylko we Lwowie...

KRZYSZTOF JÓŹWIAK

78 Nostalgia za imperium

TOMASZ PICHÓR

GEOGRAFIA POLITYCZNA

80-87

80 Jak dobrze mieć sąsiada?

AU, MARCIN REWERA, MAT, PAL

84 Kraj Kwitnącej Wiśni na zimnej wojnie

JANUSZ MONDRY

POLEMIKI

88-91

88 Dwa szkodliwe mity Magdalenki

ANDRZEJ URBAŃSKI

MILITARIA

92-93

92 Wojny kosmiczne

ROBERT PRZYBYLSKI

TEORIE SPISKOWE

94-97

94 Tajemnicza mapa Gomberga

PIOTR BAJDA

SZPARGAŁY

98

98 Senatorowie w opałach

TOMASZ PICHÓR

PRENUMERATA 2014

Poszerzona wiedza dzień po dniu

Zaprenumeruj „Rzeczpospolitą” w pakiecie PLUS i zyskaj:
specjalistyczne dodatki, poradniki prawne, wydania
magazynów „Sukces” i „Bloomberg Businessweek Polska”
oraz pakiet „Bezpieczny Biznes”!

DODATKI TEMATYCZNE



PORADNIKI PRAWNE



PAKIEK BEZPIECZNY BIZNES

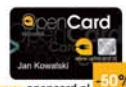
MAGAZYNY



Dostęp do raportów handlowych
Bisnode D&B, przydatnych podczas
oceny wiarygodności partnerów



Dostęp do Serwisu Ochrony Konsumenta
Krajowego Rejestru Długów Biura
Informacji Gospodarczej S.A.



Karta rabatowa OpenCard
uprawnijająca do 50% zniżki
w wybranych restauracjach



Wejdź na rp.pl/prenumerata lub zadzwoń:

prenumerata papierowa **800 12 01 95**; prenumerata elektroniczna **801 15 15 15**



Kup książkę

 **RZECZPOSPOLITA**

jeśli chcesz wiedzieć więcej



HOMO SOVIETICUS FIKA KOZŁA

**SPORT BARDZO SZYBKO STAŁ SIĘ
ORĘŻEM KOMUNISTYCZNEJ IDEOLOGII**



Higieniczni i kulturalni

Na wstępie należy podkreślić ważny fakt. Nowi gospodarze Kremla, którzy zdobyli władzę po bolszewickim puczu, początkowo nie bardzo wiedzieli, do czego sport może być im potrzebny. Z punktu widzenia doktryny ekonomicznej odciągał robotników od zdobytych właśnie środków produkcji, innymi słowy: wyktywanej w pocie czoła świetlanej przyszłości. Ideolodzy zaś widzieli w nim burżuazyjny przeżytek, a więc wymysł klasy próżniaczej. Już na przełomie lat 20. i 30. XX w. inżynierowie dusz dostrzegli w sporcie instrument wychowania stalinowskiego człowieka, homo sovieticus. Oczywiście miał być to sport „czerwony” i radosny, czym różnił się od tego fałszywego, płatnego, czyli kapitalistycznego. Nic dziwnego, że jego główną cechą nie była rywalizacja, a uczestnictwo wyrabiające nawyk kolektywnego działania. I tak powstał mit amatorskiego sportu, który utrzymał się przez następne półwiecze. Z tym że jego propagatorzy podzielili się na dwie doktrynerskie szkoły.

Pierwsza, zwana umownie higieniczną, forsowała masowe wychowanie fizyczne w szkołach i zakładach pracy, a jej zwolennicy organizowali wzorcowe pokazy gimnastyczne. Oczywiście w celu podniesienia wydajności nauki i pracy. Jednak naprawdę, czego zresztą nikt nie ukrywał, masowy sport był kuźnią poborowych dla Armii Czerwonej oraz NKWD. W programie ćwiczeń przeważały bowiem lekka atletyka oraz dyscypliny paramilitarne, takie jak strzelectwo i skoki spadochronowe. Dzięki temu, po rozpoczęciu wojny z III Rzeszą, policja polityczna utworzyła z wybijających się sportowców OMSBON Zmotoryzowaną Brygadę Specjalnego Przeznaczenia, która według radzieckich źródeł, wślawiła się licznymi akcjami dywersyjnymi.

Druga ze szkół nazywana proletkultem (proletariacką kulturą), organizowała pseudosportowe festiwale, podczas których tysiące uczestników tworzących żywe figury skandowało imiona Lenina i Stalina. Jak podsumował osiągnięcia tej szkoły portal Uroki Istorii, „były to wielkie spektakle przeznaczone dla samych uczestników i jednego wodza”. Ale, choć to paradoksalne, dyscypliną sportową godzącą obie szkoły okazał się burżuazyjny przeżytek, czyli piłka nożna.

Mistrzostwa w łagrze

Mimo ideologicznych wysiłków okazało się, że ludzie pracy Kraju Rad nie chcieli zrezygnować ani z gry w piłkę, ani tym bardziej z kibicowania. Może dlatego, że jak ironizował wybitny

kompozytor Dmitr Szostakowicz: „Stadion był w Związku Radzieckim jedynym miejscem, w którym każdy swobodnie mówił każdemu o wszystkim, co widział przed sobą”. Z tym że nie do końca, bo kolejny paradoks polegał na rozwoju tej dyscypliny wtedy, gdy – jak mówiły słowa popularnej piosenki – w ZSRR „żyło się coraz lepiej i weselej”. Czyli w okresie największego stalinowskiego terroru. A ten nie ominął także trenerów oraz gwiazd futbolu znajdujących się z powodu własnej sławy pod czujnym nadzorem samego Stalina. Decyzje o losie zawodników zapadały na najwyższym szczeblu, co dokumentuje zapis kremłowskiej narady, podczas której wódz przeniósł dwóch piłkarzy z Moskwy do Baku, po czym zaproponował rezolucję „O potępieniu agresji japońskich militarystów na bratnią Mongolię”.

Wyjaśnienie jest proste. Lata 30. ubiegłego wieku były w Związku Radzieckim dekadą intensywnej industrializacji, a jej bohaterami zostali udarnicy przodownicy pracy, których indywidualny sukces, jak pisał historyk Michail Heller, przysparzał korzyści kolektywowi. W taki stereotyp doskonale wpisywały się gwiazdy piłki nożnej, herosi ówczesnej popczy raczej masowej kultury. Sam futbol zyskał w ten sposób rangę dowodu na wielkość Stalina, a że dworzanie także pragnęli uszczknąć część kultu wodza, piłka nożna zyskała możliwych protektorów. I tak do radzieckiej tradycji weszły kluby Dynamo sponsorowane przez szefów NKWD, a potem KGB oraz armijne kluby CSKA. Choć o kapitalistycznych transferach nie było mowy, to siły zbrojne ściągaly graczy, wręczając im karty powołania do wojska. Kluby bezpieczeństwa państwowego bez skrupułów wykorzystywały metody policyjne. Znany zawodnik tego okresu Siergiej Salnikow, któremu aresztowano ojczyzna, uzyskał jego zwolnienie w zamian za cztery sezony rozegrane w barwach Dynamo Moskwa. Choć gra pod sztandarem NKWD również nie stanowiła żadnej gwarancji, o czym przekonał się Konstantin Szczegocki, zawodnik Dynama Kijów, aresztowany pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski i Portugalii.

Był jednak wyjątek, którym okazał się moskiewski klub Spartak, powstały dzięki autentycznej pasji stołecznej młodzieży, na czele z kapitanem i trenerem Nikołajem Starostinem. Taki rodowód był z jednej strony powodem nieustającej sympatii kibiców postrzegających klub jako beniaminka w rywalizacji z podopiecznymi Ławrientija Berii lub oficera lotnictwa Wasilija Stalina. Z drugiej strony oddolna inicjatywa niepokoiła samego przywódcę, choć dla rozwiania jego podejrzeń w 1936 r. Spartak zorganizował dla wodza jedyne w swoim rodzaju widowisko, pokazowy mecz ➤



**ROBERT
CHEDA**

Radziecki sport, podobnie jak jego ojczyzna, podążał własną ścieżką rozwoju. Idea rywalizacji fair play została wypaczona i podporządkowana budowie totalitarnego reżimu. Następnie stała się instrumentem zimnej wojny, aż po apogeum, czyli wzajemny bojkot igrzysk w Moskwie i Los Angeles. W kontekście zbliżających się zimowych igrzysk olimpijskich Soczi 2014 warto przypomnieć, jaki był naprawdę proletariacki sport w Kraju Rad.

na placu Czerwonym. Choć odbiór był pozytywny, nie zapobiegł w 1942 r. aresztowaniu Starostina, któremu inkryminowano zakazane praktyki „burżuazyjnego trenera”. Jednak według znawców tematu prawdziwą przyczyną aresztowania była zemsta Berii za przegrany przez Dynamo Moskwa finał radzieckiej ekstraklasy w 1939 r. Jak wspominał uwięzienie sam Starostin, życie w gułagu uratowała mu piłkarska popularność. W gułagu rozegrano także pierwsze piłkarskie mistrzostwa Europy. Zgodnie z oficjalną historią futbolu, Turniej o Puchar Narodów Europy, będący protoplastą dzisiejszych mistrzostw, odbył się we Francji w 1960 r. Jednak w świetle materiałów Stowarzyszenia Memoriał pierwsze mistrzostwa kontynentu miały miejsce w 1955 r. w syberyjskim łagOzier nr 7, w którym osadzono więźniów politycznych z ZSRR oraz Europy Środkowej i Wschodniej. Po śmierci Stalina ówczesne władze osłabiły więzienną dyscyplinę i komendantura wydała zgodę na powstanie boisk sportowych. Wtedy więźniowie zorganizowali łagrowe mistrzostwa Europy. Boisko było małe, dlatego drużyny z Rosji, Polski, Węgier i Niemiec liczyły po ośmiu zawodników. Zainteresowanie rozgrywkami, a raczej namiastką wolności, było tak wielkie, że przeprowadzono wstępną kwalifikację graczy. Zwyciężyła reprezentacja Niemiec, jednak największą nagrodą dla wszystkich była decyzja o zwolnieniu i repatriacji, jaka niebawem nadeszła z Moskwy. Mimo poszukiwań uczestników prowadzonych przez Stowarzyszenie Memoriał, udało się dotrzeć jedynie do zawodnika z Węgier. To symboliczne wydarzenie otwierało drogę do wyjścia radzieckiego sportu z długiej izolacji.

Kałasznikow na szachowej planszy

W 1962 r. prezydent USA John Kennedy stwierdził, że sport olimpijski jest takim samym obszarem rywalizacji z ZSRR, jak wyścig w kosmosie. W 1964 r. brat prezydenta Robert F. Kennedy, jako ówczesny prokurator generalny USA, dodał: „W zimnej wojnie sukcesy sportowe na międzynarodowej arenie nabierają ogromnego znaczenia”. Wydaje się, że Kreml znacznie wcześniej zdał sobie sprawę z potencjału sportowej polityki zagranicznej, jako swoistej soft power. Według tygodnika „Nowoje Wremia” Związek Radziecki bardzo

OD IGRZYSK OLIMPIJSKICH W MELBOURNE RYWALIZACJA Z WASZYNGTONEM STAŁA SIĘ NADRZĘDNYM CELEM POLITYCZNYM RADZIECKIEGO SPORTU

umiejętnie wykorzystywał sport do tworzenia swojej globalnej strefy wpływu, szczególnie że: „Wielu polityków w Trzecim Świecie dostrzegało w sukcesach na lodowisku lub stadionie argumenty na korzyść komunistycznej ideologii i radzieckiego stylu życia”.

Po długich wahaniach Sbornaja (czyli drużyna reprezentacyjna ZSRR) zadebiutowała w Helsinkach na letniej olimpiadzie 1952 r. Nie był to turniej udany, przynajmniej dla piłkarzy. W okresie politycznej walki z „pachołkiem imperialistów” Josipem Broz-Titą Stalin na wieść o przegranej z Jugosłowianami kazał rozpedzić reprezentację. Natomiast chruszczowska od-

wiłz momentalnie przyniosła oszołamiające rezultaty. Podczas kolejnych igrzysk w Melbourne ZSRR po raz pierwszy pokonał USA, zdobywając 98 medali. Odtąd rywalizacja z Waszyngtonem stała się nadrzędnym celem politycznym radzieckiego sportu. Cena była ogromna. Michaił Prozumieniszczikow, autor książki „Wielki sport i wielka polityka”, rysuje obraz wielostopniowego systemu kontroli sportowców. Albowiem gwiazdy powinny nie tylko zdobywać tytuły i medale, ale odpowiadać oficjalnemu stereotypowi „harmonijnie rozwiniętego i ideowo słusznego radzieckiego sportowca”. Ceną był także decyzyjny paraliż sportowych instytucji, gdyż zgodnie z jednym z poleceń głównego partyjnego ideologa Michaiła Susłowa, zawodników miano wysyłać tylko po to, aby zwyciężali. W innym przypadku zbiorowej odpowiedzialności podlegali wszyscy – od zawodnika przez trenera po partyjnego decydena.

O wadze, jaką Kreml przywiązywał do sportowej walki o rząd dusz, świadczy „bratobójczy” mistrzowski pojedynek szachowy rozegrany w 1978 r. między uciekinierem z ZSRR Wiktorem Korcznojem i „prostym, rosyjskim chłopakiem z Uralu” Anatolijem Karpowem. W skład radzieckiej drużyny wchodziło czterech funkcjonariuszy KGB oraz parapsycholog. Zadaniem tego ostatniego było wielogodzinne wpatrywanie się w przeciwnika w celu wywołania dekoncentracji. Kagebiści poili natomiast Karpowa tajemniczym „kefirem”, po którym ten „grał z szybkością karabinu maszynowego”. Na nic zdały się międzynarodowe protesty, zwycięski mistrz świata Karpow był witany przez Leonida Breżniewa jak narodowy bohater. Niemalże kłopotów przysparzali także sojusznicy z bloku wschodniego. Podczas olimpiady w Melbourne, tuż po krwawym stłumieniu budapeszteńskiego powstania, mecz reprezentacji ZSRR i Węgier w piłkę wodną zakończył się sprowokowaną przez Rosjan bójką, dlatego publiczność i zachodnia prasa ochrzciły pojedynek mianem krwawego. Z kolei po zdławieniu praskiej wiosny każdy gol zdobyty przez hokejową reprezentację Czechosłowacji w meczach ze Sborną ZSRR wywoływał antyradzieckie demonstracje w okupowanym kraju. Radziecki generał nadzorujący jeden z czechosłowackich pułków raportował ze zgrozzeniem, że podczas hokejowych mistrzostw świata w Sztokholmie po każdym голу strzelonym ekipie radzieckiej wszyscy czechosłowaccy oficerowie stawali na baczność i śpiewali hymn republiki.

Jednak sport nie tylko dzielił. Za panowania genseka Breżniewa, gorącego wielbiciela hokeja, cykliczne mecze z reprezentacją Kanady, nazwane Supersesjami, miały zostać wykorzystane przez premiera tego kraju do misji



■ Pojedynek Karpow – Korcznoj, czyli radziecki chłopak z Uralu kontra uciekinier FOT. AP



■ Juan Antonio Samaranch FOT. CORBIS/FOTOCANNELS

dobrych usług, kładącej podwaliny pod radziecko-amerykańskie odprężenie lat 70. XX w. Niestety polityka detente nie potrwała długo. Radziecka interwencja w Afganistanie spowodowała kulminację politycznej i sportowej konfrontacji – bojkot największego wydarzenia sportowego w historii ZSRR. Były nim letnie igrzyska olimpijskie w Moskwie w 1980 r.

KGB organizuje igrzyska

Przygotowanie igrzysk oraz ich przebieg to kwintesencja radzieckiego podejścia do sportu w dotychczasowej historii Kraju Rad. Gdy latem 1975 r. Międzynarodowy Komitet Olimpijski powiadomił Kreml o przyznaniu igrzysk, Leonid Breżniew nie był zaskoczony. Wywiad KGB znał decyzję MKOl-u już od pół roku. Czy było to możliwe? Znany badacz służb specjalnych ZSRR i Rosji Stanisław Pribyłowski na to pytanie odpowiada twierdząc, ponieważ KGB zwerbowało wcześniej kilku znanych działaczy olimpijskich, w tym wpływowego Juana Antonia Samarancha, przewodniczącego MKOl od 1980 r. Sam Breżniew ponoć przeżywał wahania, czy nie zrzec się prawa organizacji olimpiady. W piśmie do Biura Politycznego bardzo trzeźwo obawiał się o wygórowane koszty przedsięwzięcia. Jednak towarzysze z politbiura, na czele z Susłowem, kategorycznie odrzucili wątpliwości genseka, roztaczając przed nim wizję wzmocnienia ideologicznej ekspansji, szczególnie w krajach Trzeciego Świata.

Kluczową rolę w koordynacji przygotowań i zapewnienia bezpieczeństwa powierzono KGB. Przede wszystkim chodziło o stordowanie wysiłków Waszyngtonu zmierzających do odebrania igrzysk ZSRR. Amerykańskie propozycje organizacji alternatywnej olimpia-



■ Otwarcie moskiewskich igrzysk – Leonid Breżniew na pozór w sportowej formie FOT. AP

dy wysłano do Aten, Melbourne, a nawet na Wybrzeże Kości Słoniowej. Z drugiej strony wywiad uczestniczył w nieskutecznej operacji „przekonywania” zachodnich liderów, aby nie poparli amerykańskiego bojkotu. Komitet prowadził także poprzez radzieckie media i instytucje kultury kampanię na rzecz przyciągnięcia zachodnich turystów, czyli źródła dewiz. Agenci KGB opłacili i dostarczyli do Moskwy kilka egzotycznych ekip sportowych, takich jak Rodezja, której oficjalnie nie było na politycznej mapie świata. Ponadto nasilono infiltrację emigracyjnych stowarzyszeń narodów wchłoniętych do radzieckiego imperium, tak aby przeciwdziałać ewentualnej propagandzie ich przedstawicieli podających się za turystów i personel sportowy. Wytypowano i wciągnięto na czarne, graniczne listy ponad 3 tys. osób. Z kolei milicja zadbała o przeprowadzenie czystki środowisk kryminalnych i wątpliwych z punktu widzenia komunistycznej moralności. W tym celu zatrzymała 20 bossów zorganizowanych grup przestępczych, po czym dostarczyła ich na spotkanie z ministrem spraw wewnętrznych Nikołajem Szczolokowem, a ten zażądał zaprzestania mafijnej działalności na czas trwania sportowych zmagani. Zgodnie z ujawnionymi przez FSB archiwami propozycja miała się spotkać „z pełnym zrozumieniem i poparciem” kryminalnych autorytetów. W miastach, które gościły olimpijczyków, a więc Moskwie, Mińsku, Kijowie i Tallinie, przeprowadzono specjalne obławy na prostytutki, złodziei kieszonkowych, homoseksualistów, żebraków i bezdomnych. Osoby niepożądane usunięto z miast gospodarzy, podobnie jak dużą część młodzieży, którą wysłano na obozy letnie. Specjalnym restrykcjom poddano stolicę, z której w ramach wspólnej operacji KGB i MSW o kryptonimie

„Nocna Moskwa” usunięto ponad 20 tys. „niepożądanych elementów”.

W celu lepszej kontroli turystów i ekip sportowych MSW i KGB obsadziły całkowicie służby porządkowe igrzysk, a agenci występowali „pod przykryciem” Komitetu Olimpijskiego ZSRR. Dzięki temu w porę przeprowadzili kilka rozmów prewencyjnych z ekipami państw zachodnich, by zapobiec demonstracjom politycznym sportowców. MSW stworzyło z okazji igrzysk specjalne oddziały milicji, znane dziś jako OMON. Tylko w stolicy imprezę ochraniało ponad 50 tys. funkcjonariuszy.

Państwowy Komitet Bezpieczeństwa zadbał także o medialny wydźwięk olimpiady. Zgodnie z wzorcami szkoły proletkulta, w świat powędrowały zdjęcia radosnego festiwalu „postępowych sił” oraz triumfu „przodującego radzieckiego sportu”, maskujące nieobecność głównych sportowych potęg Zachodu. Nic dziwnego, że w międzynarodowym plebiscycie dziennikarzy obsługujących olimpiadę, jako zwycięską wskazano „ekipę KGB Jurija Andropowa”. Prawda okazała się jednak mniej optymistyczna. Koszty igrzysk poważnie odbiły się na gospodarce ZSRR, przyspieszając jej załamanie w latach 80. XX w. Olimpiada przyczyniła się do upadku imperium. Podczas igrzysk młode pokolenie zetknęło się po raz pierwszy na tak dużą skalę z rówieśnikami z Zachodu, a przede wszystkim z jego kulturą materialną. Liczne wspomnienia dotyczą smaku coca-coli, zapachu papierosów Marlboro czy widzianych po raz pierwszy jeansów. Wszystko ujawniało przepaść socjalną i społeczną, demaskując ostatecznie zakłamanie radzieckiej ideologii totalitarnej. Tym niemniej cztery lata później ZSRR i kraje bloku wschodniego, za wyjątkiem Rumunii i Jugosławii, zbojkotowały olimpiadę w Los Angeles.

—Robert Cheda

